Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 271 (304) Gdynia, dnia 14 listopada 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

PRZODUJĄCY UCZESTNICY SZKOLENIA PARTYJNEGO PRZODOWNIKAMI W SŁUŻBIE DLA OJCZYZNY str. 2

FSC LUBLIN — OWOC BRATERSKIEJ PRZYJAŹNI str. 3

PIŁKARZE KSMW „FLOTA" KOŃCZĄ SEZON MAJĄC NA SWYM KONCIE 208 ZDOBYTYCH BRAMEK str. 3

WOLA DOWÓDCY — dokończenie str. 4

Rozpoczynamy nowy rok szkolenia partyjnego

Z dniem 15 listopada w jednostkach Marynarki Wojennej rozpocznie się nowy rok szkolenia partyjnego. W nowym roku, szkoleniem partyjnym oprócz członków partii zostaną objęci również, na zasadzie dobrowolności, bezpartyjni.

Ubiegły rok szkolenia partyjnego wykazał poważny wzrost poziomu ideologicznego uczestników szkolenia. Świadczą o tym repetycje końcowe, na których tacy członkowie Partii jak: bosmat Zdzisław KROWICKI, st. mar. Władysław STAWISZYŃSKI, st. mar. Sławomir HAWRANEK, st. mar. Eugeniusz WALAS oraz szereg innych otrzymali oceny dobre i bardzo dobre. Szkolenie partyjne poważnie przyczyniło się również do wzrostu przodownictwa w jednostkach oraz pracy wewnątrzpartyjnej.

Uczestnicy szkolenia partyjnego nie tylko przodowali w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie, lecz również mobilizowali pozostałych podoficerów i marynarzy do przodownictwa.

Znaczenie szkolenia partyjnego jest bardzo poważne. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, kierująca siła naszego narodu, stawia jako naczelne zagadnienie szkolenia i wychowania swych członków w duchu marksizmu - leninizmu.

W bieżącym roku szkoleniowym uczestnicy szkolenia partyjnego studiować będą życiorysy wielkich wodzów mas pracujących — Lenina i Stalina oraz ich dzieła. Poznawać będziemy zwycięskie dzieje polskiego ruchu rewolucyjnego, który na przestrzeni dziesiątków lat walczył o taką Polskę, jaką dziś budujemy, jakiej bronimy.

W całym kraju, w zakładach pracy i we wsiach, szkołach i instytucjach społecznych istnieją tysiące kółek i kursów samokształceniowych, gdzie robotnicy, chłopi, młodzież studiują życiorysy LENINA i STALINA i ich dzieła. Przykład życia wielkich wodzów mas pracujących uczy, jak trzeba walczyć o szczęście swego ludu, o socjalizm. Studiowanie drogi życiowej LENINA i STALINA hartuje do walki o wspaniałe, socjalistyczne jutro naszej OJCZYZNY.

W Marynarce Wojennej podstawą wychowania całego składu osobowego jest ideologia naszej Partii — marksizm - leninizm, ideologia wyrażająca żywotne interesy mas ludowych. I im lepiej i głębiej członkowie Partii i bezpartyjni przyswajać będą sobie teorie marksizmu - leninizmu i zwycięskie dzieje polskiego ruchu robotniczego, tym bardziej podniosą styl swej pracy oraz lepiej wykonają zadania, jakie stawia przed Marynarką Wojenną nasz Rząd, Partia, Naród.

Przygotowując się do nowego roku szkolenia partyjnego organizacje partyjne winny przeanalizować braki w szkoleniu partyjnym z ubiegłego roku. Należy zawczasu przedsięwziąć niezbędne środki ku temu, ażeby błędy i niedociągnięcia, jakie miały miejsce w poszczególnych grupach szkolenia partyjnego, zostały w nowym roku szkoleniowym usunięte. Należy zawczasu przemyśleć kogo i na jaki szczebel szkolenia będziemy typować, przygotować pomoce szkoleniowe, zaznajomić uczestników szkolenia z tematyką. Wysiłki organizacji partyjnych winny być skierowane w nowym roku szkoleniowym na podniesienie poziomu szkolenia partyjnego i sprawniejszą jego organizację.

Stale przy tym należy pamiętać, ŻE OD WYNIKÓW SZKOLENIA PARTYJNEGO ZALEŻEĆ BĘDZIE W DUŻYM STOPNIU PODNIESIENIE POZIOMU DYSCYPLINY PARTYJNEJ I WOJSKOWEJ, WZMOCNIENIE CZUJNOŚCI I GOTOWOŚCI BOJOWEJ JEDNOSTEK MARYNARKI WOJENNEJ. Pamiętać należy, że całość szkolenia partyjnego winna być ściśle związana z konkretnymi zadaniami, jakie stoją przed poszczególnymi jednostkami Marynarki Wojennej.

Szkolenie partyjne winno wyrabiać u członków Partii i bezpartyjnych ducha bojowości i ofiarności w służbie i poza służbą. Władze partyjne i organizacje partyjne winny otoczyć opieką młodych towarzyszy i bezpartyjnych, którzy po raz pierwszy w tym roku rozpoczną szkolenie w grupach. Walczyć o frekwencję, o wysoki poziom ideowy zajęć, pomagać uczestnikom szkolenia i kontrolować ich — oto poważne zadania spoczywające na organizacjach partyjnych. Wszyscy członkowie Partii i bezpartyjni winni ze zrozumieniem, powagą i z zapałem przystąpić do szkolenia, dać z siebie maksimum wysiłku, by dokładnie i należycie opanować tematykę szkoleniową. Tylko w ten sposób podniesiemy świadomość ideologiczną i wartość bojową szeregów Marynarki Wojennej, stojącej na straży naszych granic morskich, na straży pokoju.

LUDZIE RADZIECCY BUDUJĄ KOMUNIZM

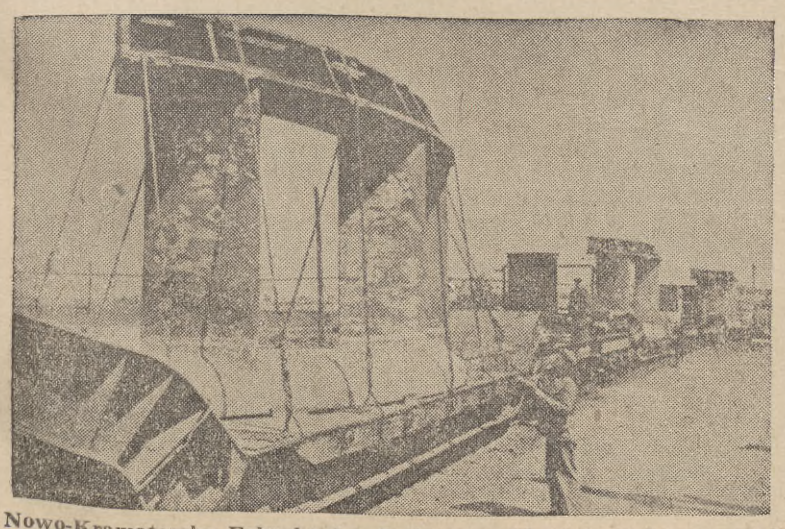

Nowo-Kramatorska Fabryka im. Stalina na Ukrainie wykonuje wielkie zamówienia dla Budów Komunizmu.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

Rumuńska delegacja rządowa przybyła do Polski

WARSZAWA. W dniu 11 bm. przybyła do Warszawy delegacja Rumuńskiej Republiki Ludowej w celu wzięcia udziału w obradach komisji mieszanej dla podpisania planu polsko - rumuńskiej wymiany kulturalnej na rok 1952.

Otwarcia obrad dokonał min. Dybowski, podkreślając, że realizacja planu wymiany kulturalnej pozwoli na dalsze, wzajemne poznanie kultury i sztuki obu narodów, na dalsze przekazanie sobie doświadczeń w walce o nową socjalistyczną kulturę.

Następnie zabrał głos przewodniczący delegacji rumuńskiej M. Rosianu, zaznaczając, że delegacja rumuńska dążyć będzie do wymiany doświadczeń we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim w dziedzinie umasowienia kultury.

Po przemówieniach rozpoczęły się obrady komisji.

Spółdzielcy z Kulic wykonali plan skupu zboża w 150 proc.

Czołowa spółdzielnia produkcyjna Wybrzeża „Przyszłość" w Kulicach (pow. tczewskiego) i tym razem wzorowo wywiązuje się ze swych zobowiązań w planowym skupie zboża.

Zamiast 86,5 ton zboża według planu — kuliczanie sprzedali państwu 120 ton zboża wysokiej jakości, co wynosi blisko 150 proc. planu rocznego.

Jak informują przewodniczący spółdzielni produkcyjnej ob. Murawski i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Katulski — spółdzielcy postanowili sprzedać dodatkowo jeszcze ok. 30 ton zboża, aby osiągnąć 185 proc. planu rocznego.

— Na każdym kroku odczuwaliśmy i odczuwamy pomoc i troskliwą opiekę ze strony państwa robotniczo - chłopskiego — mówi ob. Murawski. — Naszym obowiązkiem jest sprzedać państwu nadwyżki zbożowe, potrzebne dla wyżywienia robotników w miastach. Przyniesie to korzyść i państwu i nam bo sprzedajemy po cenie sprawiedliwej i opłacalnej.

Szczeciński taśmowiec pracuje pełną parą

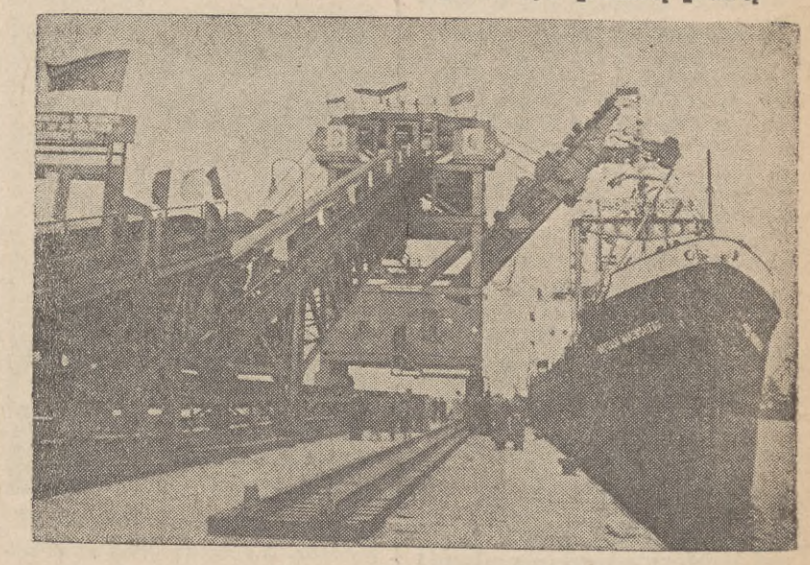

CAF fot. Baranowski

Na zdjęciu: Załadunek pierwszego węgla na statek „Brygada Makowskiego" przy pomocy taśmowego urządzenia załadowczego

Urządzenie taśmowe przeładowuje węgiel sortowany wszystkich sortymentów od miału do kęsów, o wadze do 130 kg włącznie.

Osiem dalszych powiatów zwolnionych z miarek i odsypów

WARSZAWA. W dniu 10 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: katowickiego, krakowskiego, łódzkiego i rzeszowskiego. Najsłabiej skup zboża przebiegał w województwach: szczecińskim, gdańskim i białostockim.

Granice 65 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża osiągnęli chłopi z dalszych 10 powiatów. Są to powiaty: **Krotoszyn** w woj. **POZNAŃSKIM** — 65,8 proc., **Turek** w woj. **POZNAŃSKIM** — 65,8 proc., **Starogard** w woj. **GDAŃSKIM** — 65,6 proc., powiaty — **Kamień** — 71,3 proc., **Nowogard** — 73,9 proc., **szczeciński** — 75 proc. i **Wolin** w woj. **SZCZECIŃSKIM** — 65 proc., pow. **Zielona Góra** w woj. **ZIELONOGÓRSKIM** — 65,3 proc., pw. **Opole** w woj. **OPOLSKIM** — 65,7 proc., pow. **Miechów** w woj. **KRAKOWSKIM** — 65,3 proc.

Łącznie z wymienionymi powiatami ogólna liczba powiatów, które osiągnęły granicę 65 proc. wykonania planu rocznego wynosi dotąd 133.

Osiem dalszych powiatów przekroczyło 90 proc. planu rocznego i zostało zwolnionych — podobnie jak poprzednio 22 przodujące powiaty — z obowiązku odsypów i miarek. Nowo zwolnionymi powiatami są: powiat **radzymiński** w woj. **WARSZAWSKIM** — 90,1 proc., powiat **bocheński** w woj. **KRAKOWSKIM** — 90,9 proc., powiat **oświęcimski** w woj. **KRAKOWSKIM** — 91,3 proc., powiaty — **strzelecki** — 90,2 proc. i **namysłowski** w woj. **OPOLSKIM** — 90 proc., powiat **Międzychów** w woj. **POZNAŃSKIM** — 90,1 proc., powiat **Gubin** w woj. **ZIELONOGÓRSKIM** — 90,5 proc. oraz powiat **Katowice** w woj. **KATOWICKIM** — 98,3 proc.

Łącznie dotąd z obowiązku odsypów i miarek zwolnionych zostało razem z wyżej wymienionymi 30 powiatów.

W portach i na morzu

MORSKA AGENCJA W GDYNI PRZODUJE

W III etapie współzawodnictwa pomiędzy agencjami morskimi Gdyni i Gdańska, zwyciężyła Agencja Morska w Gdyni, która formalności związane z przyjęciem i odprawą statku załatwia przeciętnie w ciągu 1 godz. 22 min.

ZAKŁADY RYBNE NR 3 WYKONAŁY ROCZNY PLAN PRODUKCJI

W ramach swych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej załoga Zakładów Rybnych nr 3 w Gdyni postanowiła wykonać roczny plan produkcji do 3 bm.

Zobowiązanie to załoga wykonała. Wyróżniły się przy tym: brygada patroszarek ob. Marii Mieczkowskiej, która wykonuje przeciętnie 160 proc. normy, brygada Rozalii Makiły, osiągająca 150 proc., ob. ob. Katarzyna Rodziewicz, Władysława Szczur, Helena Krobska, Zofia Szelbracikowska, Agata Krella, Helena Brombach i inne.

WARSZTATY SPÓŁDZIELNI „JEDNOŚĆ RYBACKA" ROZPOCZYNAJĄ PRACĘ NA NOWYCH NORMACH

Ostatnio ZMP-owcy z warsztatów spółdzielni „Jedność Rybacka" wystąpili na naradzie wytwórczej 27. 10. br. z inicjatywą podwyższenia dotychczasowych zbyt niskich norm i wprowadzenia akordu na prace wykonywane dotychczas systemem dniówkowym. Apel ich spotkał się z należytym zrozumieniem kierownictwa i od 1. 11. załoga rozpoczęła pracę na nowych normach i w akordzie.

Pomimo, iż czas wykonywania niektórych prac został skrócony w poważnym stopniu, np. przy włoku śledziowym z 80 roboczogodzin na 45 roboczogodzin, już obecnie wielu pracowników osiąga wysokie przekroczenie norm. Tak np. Maks Zygert i Zofia Kolka wykonują 150 proc. nowej normy.

Wzrost poziomu ideologicznego podstawą stałych sukcesów w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie

* * *

Przodujący uczestnicy szkolenia partyjnego przodownikami w służbie dla Ojczyzny

Przez iluminator okrętowy padały potoki słonecznego światła, oświetlające twarze kilku podoficerów żywo nad czymś dyskutujących. Promienie słoneczne ciekawie zaglądały do książek i czasopism rozłożonych na stole.

Kim są ci marynarze? Co spowodowało, że piękną, słoneczną niedzielę spędzają nad książkami?

Marynarze ci, to grupa samokształceniowa, przygotowująca się do szkolenia partyjnego. Omawiają temat VI-tego Plenum KC PZPR. Towarzysze: KROWICKI, OBIERZYŃSKI i SLIWIŃSKI do każdego seminarium przygotowują się sumiennie, wspólnie omawiając poważne zagadnienia.

— Tak towarzysze — zabrał głos tow. KROWICKI — na zakończenie chciałbym zwrócić Wam szczególną uwagę na słowa tow. BIERUTA wypowiedziane w referacie na VI Plenum naszej Partii. „Niech każdy Polak, miłujący swój kraj, wzmacnia swą czujność przeciwko podstępnym knowaniom wroga, niech nie szczędzi wysiłku w umacnianiu sił gospodarczych Polski Ludowej, niech gotowością do ofiarnej pracy dla swego narodu daje wzór i przykład swego patriotyzmu, niech gotowością do obrony pokoju służy ludzkości".

— Macie słuszność zwracając nam uwagę na te słowa — powiedział tow. OBIERZYŃSKI. Naszym zadaniem jako członków partii jest bowiem przenieść wytyczne VI Plenum w masy marynarskie, dostosować je do zadań, stojących przed jednostką. Nasz patriotyzm i walka o pokój, to przodownictwo w wyszkoleniu i dyscyplinie, to ofiarna służba na okręcie i to właśnie będziemy wpajać marynarzom.

* * *

Tow. KROWICKI rok szkolenia partyjnego zakończył z wynikiem bardzo dobrym. Wynik ten osiągnął dzięki systematycznie prowadzonej, wytężonej pracy samokształceniowej i aktywnemu udziałowi w seminariach partyjnych, na których często i chętnie zabierał głos.

— Jeżeli coś niezbyt dobrze rozumiałem, to śmiało mówiłem o tym towarzyszom, a oni swoimi wystąpieniami ugruntowali moje wiadomości — mówi tow. KROWICKI.

Rodzina tow. KROWICKIEGO, to rodzina górnicza. Ojciec jego od małego dziecka pracował w kopalniach. Tow. KROWICKI wie, co to znaczy życie górnika w ustroju kapitalistycznym. Wie on, co znaczą „biedaszyby". Dzisiaj ojciec jego jest przodującym górnikiem w kopalni „Kazimierz". Matka przed 1939 rokiem była

TOW. KROWICKI

praczką, a obecnie pracuje w kopalni „Kazimierz" w sortowni węgla. Jest ona wielokrotnie nagrodzoną przodownicą pracy. On sam przed wstąpieniem do Ludowej Marynarki Wojennej był także górnikiem.

Tow. KROWICKI jest młodym kandydatem partii. Do partii wstąpił dlatego ponieważ całym sercem czuł, że to jest jego partia, że w jej szeregach będzie mógł aktywniej pracować dla Ludowej Ojczyzny.

Tow. KROWICKI docenia znaczenie szkolenia partyjnego, czego dowodem jest wynik bardzo dobry, jaki osiągnął w końcowych egzaminach. Zdawał on sobie sprawę, że przez szkolenie partyjne podniesie swój poziom ideologiczny, a tym samym stanie się wartościowym członkiem partii, który potrafi wzorowo realizować linię partii w swoim środowisku.

Dlatego też pilnie słuchał wykładów i wzorowo przygotowywał się do seminarium. Każde zagadnienie przerabiane na kursie partyjnym tow. KROWICKI wraz ze swymi kolegami szeroko omawiał czytając poszczególne zagadnienia a następnie dyskutując z nimi. W trakcie dyskusji opracowywali jednocześnie konspekty.

Tow. KROWICKI nie ograniczał się tylko do wykładów, ale korzystał także z różnych materiałów pomocniczych. I tak np. omawiając VI Plenum KC PZPR, prócz broszury wydanej przez MON, zawierającej przemowienia tow. BIERUTA i tow. MINCA, tow. KROWICKI czytał wiele artykułów ukazujących się w prasie wojskowej i partyjnej, związanych tematycznie z tym zagadnieniem. Taka praca w dużym stopniu pomagała mu w opanowaniu i pogłębieniu materiału.

Ponadto tow. KROWICKI studiował biblioteczkę klasyków marksizmu, uzbrajając się w ten potężny oręż, jakim jest dla członka partii nauka marksizmu-leninizmu. Dzięki temu był w stanie szybciej i lepiej opanowywać zagadnienia poruszane na szkoleniu partyjnym.

Tow. KROWICKI i jego grupa samokształceniowa nie poprzestali na tym, że sami podnoszą swój poziom ideologiczny, że kształtują u siebie materialistyczny pogląd na świat. Wiadomościami zdobytymi podczas szkolenia dzielili się ze swymi kolegami, wygłaszając całe cykle referatów i pogadanek między innymi o rewolucyjnych tradycjach narodu polskiego.

Wiele czasu poświęcili oni również na wytłumaczenie marynarzom znaczenia ogólnonarodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, ich zadania w cywilu i w wojsku. W dużym stopniu ta praca wyjaśniająca przyczyniła się do masowego wzrostu przodownictwa na okręcie.

Konkretna, agitacyjna praca z marynarzami przyniosła tow. KROWICKIEMU dużo korzyści. Zagadnienia omawiane z marynarzami utrwalały mu się lepiej w pamięci. Nabył wprawy w prowadzeniu pracy agitacyjnej, stał się podoficerem, wokół którego chętnie skupiali się marynarze. Jednym słowem — wypełniał wzorowo swoje zadania jako członek partii.

Praca tow. KROWICKIEGO, jego podejście do szkolenia partyjnego, metoda jaką posługiwał się on przygotowując siebie i swych kolegów do szkolenia, powinna w nowym roku szkolenia partyjnego znaleźć wielu naśladowców.

(Wit)

Przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego tow. Stawiszyński został uczestnikiem Szkoły Partyjnej

Tow Stawiszyński, to jeden z licznych przodowników wyszkolenia — wzorowych marynarzy, z jakich dumna jest dziś nasza Ludowa Marynarka Wojenna.

Tow. Stawiszyński był przodownikiem jeszcze z cywila. Za przodownictwo w swym zakładzie produkcyjnym, za uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie, został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

Po powołaniu do wojska tow. Stawiszyński nie zapomina o tym, że przodownictwo jest zaszczytnym obowiązkiem każdego marynarza, a tym bardziej członka partii. Nic więc dziwnego, że od początku swej służby starał się tak postępować, aby w pełni zasłużyć na zaszczytne miano wzorowego marynarza. Cel ten osiągnął w zupełności. Dowodem tego jest fakt, że dziś pierś jego zdobi odznaka żołnierskiej sławy — „Wzorowy marynarz".

Będąc jeszcze na SSM-ie pilnie uczęszczał na szkolenia partyjne, starannie prowadził notatki i przygotowywał się do repetycji. Trudności specjalnych nie miał, ponieważ jeszcze w cywilu pracował na odcinku młodzieżowym i ukończył szkołę organizacyjną. Niemniej jednak musiał jeszcze wiele pracować nad sobą. Wiele korzystał z pomocy starszych towarzyszy partyjnych i starał się pogłębić swe wiadomości.

—Notatki i wykład to jeszcze nie wszystko — mówi tow. Stawiszyński — trzeba umieć korzystać z tych rzeczy. Tylko pilne słuchanie wykładów, studiowanie notatek, ciągłe powtarzanie materiału daje konkretne wyniki. Ale wielu towarzyszy źle przygotowuje się do repetycji. Uważają oni, że wszystkiego trzeba się nauczyć na pamięć, a więc mają trudności, które ich zniechęcają. Tymczasem wystarczy jeśli przygotowujący się do repetycji sporządził sobie dobry plan i ustawi odpowiednio zagadnienia, które będzie omawiał. W każdym temacie bowiem można wyodrębnić 3 lub 4 ważniejsze zagadnienia, wokół których grupują się inne i postarać się opracować je dokładnie. Trzeba tylko zastanowić się o czym się chce mówić i dać jasną, wyczerpującą odpowiedź tylko na dane zagadnienie, a wówczas o wiele łatwiej przychodzi zrozumienie niektórych rzeczy i łatwiej się odpowiada.

Obecnie organizacja partyjna widząc odpowiedni poziom i zdolności tow. Stawiszyńskiego skierowała go na pierwszy rok Szkoły Partyjnej. Jesteśmy przekonani że tow. Stawiszyński będzie w dalszym ciągu przodował i postara się na pierwszym roku szkoły nie zawieść zaufania organizacji.

N. R.

Stały rozwój ideologiczny podstawą mych sukcesów w wyszkoleniu mówi tow. Walas

Małe, ciemne, jedno-izbowe mieszkanie, beznadziejne życie, głód, prześladowania przez policję i częste aresztowania — oto historia życia Gienka, syna robotnika łódzkiego, członka KPP w Polsce przedwrześniowej. Nigdy nie zapomni Gienek swego dzieciństwa, nie zapomni rządów kapitalistyczno - obszarniczych Polski przedwrześniowej.

Ojciec Gienka szukał pracy. Obojętnie jakiej, aby tylko zarobić na chleb dla dzieci, które głodne oczekiwały go każdego wieczoru. Nigdy nie było pracy dla niego. Wszędzie wyrzucano go na bruk dlatego, że śmiał domagać się pracy i mówić głośno o nienawiści do kapitalistów. Kilka razy aresztowano go i znęcano się nad nim.

Pewnego razu ojciec wraz z matką wrócili do domu z miasta. Gienek i Marysia z płaczem pobiegli do matki, żaląc się, że chce im się jeść i że im zimno, że w mieszkaniu była policja i pytała się o ojca. Wówczas łzy matki pomieszały się z łzami syna i córki. Nic nie mogła im poradzić. Gienek pamięta, że ojciec powiedział wtedy: — **Uspokójcie się, wiecznie tak nie będzie, doczekamy lepszego jutra.**

I doczekali. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego powstało pierwsze w dziejach państwo polskie — Polska Ludowa

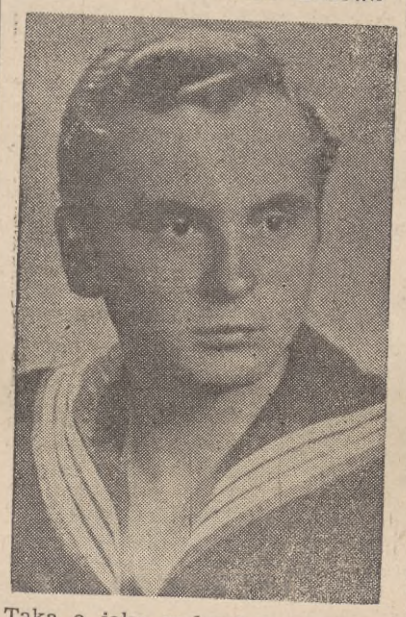

Taka o jaką walczył przez cały czas **członek KPP tow. Walas.**

Gienek z siostrą poszli do szkoły. Ojciec otrzymał pracę, mieszkanie a w domu nie brakowało niczego. Życie ich zmieniło się całkowicie.

* * *

Na przykładzie własnego życia Gienek przekonał się kto jest jego wrogiem, a kto jego przyjacielem. Jego klasowe, robociarskie pochodzenie, miłość Ojczyzny Ludowej o jaką walczył jego ojciec, kazała mu się uczyć, przodować w pracy. Tak też postępował Gienek. Sumiennie wykonywał swe obowiązki, zawsze przodował w pracy. Kilka razy nagrodzono go premią pieniężną i awansowano z rachmistrza na odpowiedzialne stanowisko przewodniczącego ZMP dzielnicy robotniczej im. Stalina.

Na zawsze pozostał w pamięci tow. Walasa dzień, w którym przyjęto go do Partii. Tow. Walas zdawał sobie doskonale sprawę, że miano członka Partii zobowiązuje go do jeszcze bardziej wytężonej pracy nad sobą, do przodowania pod każdym względem. Dlatego też tow. Walas nie szczędził chwili wolnego czasu na studiowanie historii WKP(b), która uczyła go hartu ideologicznego, pomagała w walce z trudnościami jakie napotykał w swej pracy na odpowiedzialnym stanowisku przewodniczącego ZMP dzielnicy fabrycznej im. Stalina w Łodzi.

* * *

W 1950 roku Gienek rozpoczął służbę w Ludowej Marynarce Wojennej. Od samego początku uczył się pilnie. Po okresie podstawowego szkolenia skierowano go na kurs SSM, który kończy z wynikiem bardzo dobrym. Przoduje w wyszkoleniu politycznym i bojowym, pomaga w nauce słabszym kolegom. Zdjęcie jego stale znajduje się na tablicy przodowników wyszkolenia, nazwisko jego znają wszyscy marynarze jednostki. Dowództwo stawia go za wzór. Otrzymuje kilkakrotnie nagrody, pochwały. **Tow. Walas** swą głęboką miłość do władzy ludowej i naszej Ojczyzny dokumentuje celującymi wynikami w wyszkoleniu.

Tow. Walas bierze również aktywny udział w życiu organizacji partyjnych. Uczęszcza na kurs szkolenia partyjnego i kończy go z wynikiem bardzo dobrym, wiedząc, że to, co zdobędzie na kursie pomoże mu w jego pracy zawodowej.

Dzięki czemu **tow. Walas** osiągnął bardzo dobry wynik na egzaminach szkolenia partyjnego?

Tow. Walas dobrze zna obowiązki członka partii, wie on że chcąc dobrze realizować linię partii, trzeba się szkolić, nieustannie podnosić poziom wyszkolenia politycznego. Dlatego też temu zagadnieniu przeznaczał każdego dnia wiele czasu

Tow. Walas systematycznie uczęszczał na każde szkolenie, nigdy nie opuszczał żadnej lekcji.

— Opuścić lekcje — mówi on to znaczy zostać w tyle, a nadrobić samemu zaległości jest bardzo trudno.

Obecność **tow. Walasa** na wszystkich lekcjach jak stwierdził sam, przyczynia się w dużej mierze do tego, że egzamin zdał bardzo dobrze.

Począwszy od pierwszej lekcji, a skończywszy na ostatniej **tow. Walas** zawsze pilnie słuchał wykładowcy, niezrozumiałe zagadnienia notował w zeszycie, by następnie poprosić wykładowcę lub starszych kolegów o wyjaśnienie.

Nie było wypadku żeby **tow. Walas** niezrozumiałe zagadnienie pozostawił bez wyjaśnienia. Wszystko dla niego musiało być jasne.

Po każdym wykładzie **tow. Walas** sumiennie przygotowywał się do każdej lekcji repetycyjnej. Na przestudiowanie tematu i pogłębienie go przez czytanie odpowiedniej literatury i prasy oraz na staranne opracowanie konspektu **tow. Walas** znajdował czas w godzinach wolnych od zajęć. W doborze literatury odpowiedniej pomagał **tow. Walasowi oficer Łago** udzielając mu bardzo często pomocy w nauce.

Na lekcjach repetycyjnych **tow. Walas** odpowiadał zawsze na pytania konkretnie, każdy temat omówił wyczerpująco popierając go faktami i przykładami.

Bywały wypadki, że **tow. Walas** nie rozumiał z tematu kilku zagadnień, wówczas zbierało się kilku towarzyszy i wspólnie uczyli się, wzajemnie wyjaśniając niezrozumiałe zagadnienia. Kilka razy nie mogli sobie sami poradzić. Temat był bardzo zawiły. We właściwym zrozumieniu trudnych zagadnień najczęściej przychodził im z pomocą oficer Łago, który organizował z nimi w dni wolne od zajęć dodatkowe szkolenie.

Tak ucząc się **tow. Walas** zdał egzamin ze szkolenia partyjnego na bardzo dobrze. Mimo wspaniałych sukcesów jakie odnosi **tow. Walas** każdego dnia, nie poprzestaje na tym. Nadal pracuje nad sobą, podnosi nieustannie swój poziom ideologiczny. Dumna jest organizacja partyjna z takich członków jak **tow. Walas**, którzy nie poprzestają na osiągnięciach a każdego dnia walczą o wyrobienie w sobie takich cech jakie mają towarzysze z bratniej WKP(b).

bsmt Zdzisław Klich

FSC Lublin — owoc braterskiej przyjaźni

Samochód, głośno wyjąc klaksonem, mija ruchliwe ulice, lawiruje między sznurami chłopskich furmanek, pnących się w górę ulicą Stalingradzką i wjeżdża w kręte zaułki Kalinowszczyzny. Tu przed wojną, na tej dzielnicy robotniczej nędzy kończyło się miasto. Tu była granica Lublina, który przez dziesiątki lat wegetował, nie miał żadnych perspektyw rozbudowy, podobnie jak wiele innych miast położonych w tej części kraju, którą sanacja pogardliwie nazywała Polską „B".

Dziś na próżno szukać z tej strony granicy miasta. Nowe drogi poprzecinały pola, jak okiem sięgnąć szkielety nowowznoszonych hal fabrycznych i domów mieszkalnych. Kilometrami ciągnie się nowy Lublin, który dzięki władzy ludowej awansował na ważny ośrodek przemysłowy, który na swe budowy, do swych fabryk przyciąga z przeludnionej wsi tysiączne rzesze młodzieży chłopskiej.

WIELKI OBIEKT PLANU 6-LETNIEGO

Pomysł budowy w Lublinie Fabryki Samochodów Ciężarowych nie zrodził się ani nagle, ani przypadkowo, lecz mimo to niejednego z lubliniaków zaskoczył.

To byłoby za trudne — mówili — trzeba by wszystko zaczynać gruntownie od początku... Brak przecież było do realizacji budowy omalże wszystkiego, brak nawet... przedsiębiorstwa budowlanego, które by mogło podjąć się budowy tego wielkiego obiektu.

Lecz twórcy Planu 6-letniego nie obawiali się tych trudności, wiedzieli, że można, że należy je pokonać dla dobra Lublina, dla dobra całego województwa, dla dobra Polski. 16 miesięcy temu w prywatnym mieszkaniu jednego z dyrektorów powstało pierwsze biuro „Fabryki Samochodów Ciężarowych" — a jedna zużyta wysłużona ciężarówka z napisem „FSC" dniem i nocą kursowała między miastem a przyszłym terenem fabrycznym.

W tym samym czasie, gdy w Lublinie 5-osobowe przedsiębiorstwo budowlane brało się do prac przygotowawczych, w moskiewskich pracowniach radzieckich przyjaciół dojrzewały plany lubelskiej fabryki. Już nie montażowni, jak to było z początku projektowane, ale takiej fabryki, która będzie wyrabiała samochody, od śrubki począwszy.

KRÓTKI KURS BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO

Dokumentacja techniczna i plany opracowane w Moskwie były tylko fazą początkową pomocy okazanej budowniczym Fabryki Samochodów Ciężarowych przez Związek Radziecki. W trakcie wielomiesięcznych zmagań z trudnościami, w trakcie uporczywej walki, prowadzonej i kierowanej na budowie przez partię, pomoc radziecka przybierała coraz bogatsze, coraz to nowe formy. Zaczęły napływać maszyny. Pociąg za pociągiem przywoził skrzynie, na których adresatem był Lublin, a nadawcą Zakłady Przemysłu Samochodowego w Gorkim.

Gdy dziś przechodzimy przez pracującą już halę montażową, gdy oglądamy maszyny. obsługujące taśmę, na której rodzą się mocne, masywne ciężarówki — widzimy urządzenia, stanowiące ostatni wyraz techniki, urządzenia, na których tabliczki firmowe mówią o ich radzieckim pochodzeniu.

Ale maszyny, to nie wszystko, to tylko część bratniej pomocy. Dniem, a gdy była tego potrzeba, również nocą, radzieccy inżynierowie pomagali, uczyli, dawali bezcenne rady. Gromadzili się koło nich polscy inżynierowie, technicy, robotnicy, dla których współpraca z radzieckimi fachowcami była czymś w rodzaju krótkiego kursu budownictwa socjalistycznego.

Wielu z pracowników FSC wyjechało na praktykę do Zakładów Gorkiego. Budowniczowie uczyli się tam przez kilka miesięcy od ludzi radzieckich najnowocześniejszych metod pracy, przynosili z pracy tych zakładów wszystko, co najlepsze, najracjonalniejsze w dziedzinie techniki samochodowej.

Ze wzruszeniem wspominają dziś swój pobyt u radzieckich przyjaciół inż. Henryk Sztraj, majster Skossa, i kilkudziesięciu innych pracowników FSC, którzy dzięki pomocy radzieckiej nie tylko dziś przodują w pracy, lecz uczą młodzież, której w lubelskiej fabryce samochodów jest ogromnie dużo.

LUDZIE PRZY TAŚMIE

Pełne napięcia były dni poprzedzające 7 listopada. Cała załoga — cieśle i monterzy, murarze i majstrowie, inżynierowie i praktykanci, oraz radzieccy fachowcy — wytężała wszystkie siły, by zobowiązanie, podjęte przez załogę dla uczczenia Wielkiej Rocznicy, było zrealizowane na czas. Dwoił się i troił ślusarz Muciek i monter Caboń, brygadzista montażu Gładysz, brygadzista montowni Adamczyk, Jan Fostera i Henryk Flis i dziesiątki innych zasłużonych przodowników. Taśma musi ruszyć, pierwsze samochody ciężarowe zmontowane w Lublinie muszą w rocznicę Rewolucji Październikowej wyjechać za bramę fabryki.

W tych dniach ściągały z miasta tłumy ochotników — junaków SP, studentów, robotników z innych fabryk i urzędników. Plantowali teren, porządkowali plac budowy. Praca ta była wielka, bo przecież FSC zajmuje teren taki, jaki jest potrzebny do wybudowania 50-tysięcznego miasta, bo FSC, to również piękne osiedle robotnicze, domy, w których pomieszczą się świetlice, stołówki i ambulatoria.

7 listopada w południe wszystko już było gotowe na przyjęcie gości, którzy stawili się licznie. Byli między nimi rolnicy z 14 powiatów, przodujący w skupie i wykonaniu innych obowiązków wobec państwa, wojsko, młodzież... W wielkiej hali montażowej, wyglądającej jak laboratorium, oświetlonej wysokimi oknami i światłem jarzeniowym, uroczysty nastrój. Młodzi robotnicy (synowie małorolnych i średniorolnych chłopów), w granatowych kombinezonach, czerwonych krawatach i czarnych gumowych fartuchach są bardzo przejęci. I trudno się im dziwić. Jeszcze nie tak dawno wielu z nich nie marzyło nawet o pięknej przyszłości, która stała się ich udziałem. Dziś stoją przy nowoczesnych maszynach, dziś obsługują serce fabryki — taśmę.

Oto grupka pięciu młodych dziewcząt. Wyglądają przez okno, z zachwytem wpatrując się w cztery piękne „Warszawy", którymi przyjechali delegaci Żerania.

Zadziwiająco fachowo i trafnie brzmią ich uwagi — nic dziwnego, przecież to nie lada „spece" od samochodów. A przed kilkoma miesiącami — Janina Kołtunik, Wanda Mulak, Wanda Podlecka z lękiem opuszczały swe wsie, Wólkę, Zadębie, Hajdów, by zgłosić się jako sprzątaczki do fabryki...

Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu nabyły kwalifikacji zawodowych. Dzięki FSC, dzięki opiece partii i ZMP zdobyły zawód, rozszerzyły swoje horyzonty, mają już konkretne plany na przyszłość. Wszystkie chcą się uczyć dalej, skończyć kursy dla kierowców, doskonalić się w swym fachu, zostać majstrami.

Mówią chętnie o sobie, ani śladu zażenowania, onieśmielenia... To tak odmieniła je praca, z której są dumne. Takich jak one jest w FSC setki.

Ale nie czas na rozmowy. Dziewczęta biegną na swe stanowiska, ujmują w ręce klucze, obcęgi, pochylają się nad montowanymi częściami podwozi. Taśma rusza... Cicho, bezszelestnie. Podwozie, które w pierwszej fazie przypomina żelazne sanie, nabiera linii samochodu; już jest chłodnica, maska, koła, błotniki, szoferka, bezszelestnie opuszcza się przy pomocy elektrycznych dźwigów, motor, dalej skrzynia samochodu.

Ciemnozielona, mocna, solidna ciężarówka powolutku zbliża się do końca taśmy. Kierowca zapuszcza motor; wóz udekorowany białoczerwonymi i czerwonymi chorągiewkami wyjeżdża poza hale witany radosnymi okrzykami wielotysięcznego tłumu, okrzykami na cześć przyjaźni, dzięki której FSC Lublin mogła być zbudowana, dzięki której wypuściła dziś pierwszy samochód — na cześć przyjaźni niezachwianej, gorącej, braterskiej przyjaźni narodu polskiego i radzieckiego.

CAF fot. Nowosielski

Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Lublinie opuszczają pierwsze samochody „Lublin"

Piłkarze KSMW „Flota" kończą sezon
mając na swym koncie 208 zdobytych bramek

Sezon piłkarski wielkimi krokami zbliża się ku końcowi. Piłkarze jedenastki „Floty" kończą swój pracowity sezon występami w barwach reprezentacji Gdyni.

W ciągu całego sezonu rozegrano 31 spotkań, zdobywając 208 bramek, a tracąc 62. Na drodze do klasy wojewódzkiej rozegrano 17 spotkań, zdobywając rekordowy stosunek bramek 130:13. Pozostałe bramki „Flota" zdobyła w spotkaniach towarzyskich. 130 bramek zdobytych, a straconych zaledwie 13 obrazują nam jasno różnicę poziomu kunsztu piłkarskiego między naszą jedenastką, a drużynami innych zrzeszeń.

Postawione na początku sezonu zadania — awansu do klasy wojewódzkiej, zostało osiągnięte, pomimo wielu trudności piętrzących się stale przed klubem.

Należy podkreślić, duże zasługi położone przez trenera ob. NOWACKIEGO, który w dobrych i złych chwilach był zawsze z drużyną, udzielał jej rad i wskazówek, żył tym, czym żyła drużyna. Jemu to w pierwszym rzędzie należy przypisać sukces osiągnięty przez „Flotę".

Jest rzeczą jasną, że głównymi bohaterami byli uczestnicy tych zwycięsko rozegranych na stadionach walk, jak lewy pomocnik GRABOWSKI, lewy łącznik KIK, prawy pomocnik, a później prawy łącznik ŚLUSARZ, prawy pomocnik SZCZERBA, prawy obrońca DYBAŁA i bramkarz PANKULA. Wszyscy oni godnie reprezentowali barwy Marynarki Wojennej, zawsze byli wzorem zdyscyplinowania. W ciężkich bojach na boisku ofiarnie walczyli w obronie barw „Floty", zwyciężając niejednokrotnie znanych i silnych przeciwników.

Wielu spośród zawodników odniosło w spotkaniach kontuzje, innym odnawiały się kontuzje, odniesione w latach poprzednich. Dlatego już dziś musimy się zatroszczyć o nich, kierować do przychodni sportowo-lekarskich, stworzyć im należyte warunki leczenia, tak by w przyszłym sezonie stanęli na boisku zdrowi, w pełni sił.

Należy przy tym pamiętać, że czasu jest mało. Po zakończeniu sezonu będzie około miesiąca odpoczynku, poczem piłkarze rozpoczną treningi w hali. Dlatego też nasi zawodnicy nie mogą zapominać o konieczności zbadania przez komisję lekarską, która roztoczy nad nimi opiekę, tak by do zaprawy zimowej drużyna stanęła w komplecie.

Klub nie posiada dotychczas swego magazynu, sprzęt znajduje się w magazynie jednej z jednostek, zawodnicy nie mogą korzystać z łaźni po treningu itp. Trzeba pomyśleć również i o pokonaniu tych trudności. Czasu jest mało. Należałoby więc do pracy przystąpić natychmiast, aby nasi piłkarze, pełni zdrowia i sił stanęli do nowych walk na naszych stadionach.

bosman Kazimierz KLIMEK

Na półkach z książkami

„Tajemnica celnego strzału"

Aleksander Witkowski „Tajemnica celnego strzału" Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej — „Biblioteka Żołnierza" Seria IV. Przodownik Wyszkolenia Wojskowego. 1951 r.

Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, wychowani na pełnych chwały i bohaterstwa tradycjach bojowych, w całej pełni zdają sobie sprawę, że w czasie pokojowego szkolenia trzeba wytężyć wszystkie siły, aby stać się przodownikiem wyszkolenia wojskowego, godnym obrońcą granic Polski Ludowej przed zakusami imperialistów anglo - amerykańskich.

Podstawową rolę w wyszkoleniu żołnierzy Wojska Polskiego odgrywa wyszkolenie strzeleckie. Żołnierze wszystkich rodzajów wojsk nieustannie doskonalą swą wiedzę i praktykę strzelecką. Aby jednak być dobrym strzelcem i celnie strzelać, trzeba umieć dokładnie i spokojnie celować, znać proces powstawania strzału, a wreszcie trzeba pielęgnować broń i troszczyć się o nią.

Tomik „Biblioteki Żołnierza" pt. „Tajemnica celnego strzału" w prostej i zrozumiałej formie wyjaśnia zasady celnego strzału z kbk. Książeczka ta niewątpliwie przyniesie każdemu marynarzowi wiele pomocy w jego pełnej poświęcenia pracy szkoleniowej.

(S. T.)

Na widowni międzynarodowej

Ludność Francji protestuje
przeciwko polityce wojny

PARYŻ. W rocznicę zakończenia pierwszej wojny światowej, odbyło się w całej Francji tysiące lokalnych zebrań pokojowych, poświęconych przygotowaniom do departamentalnych zjazdów pokojowych i krajowych zjazdu obrońców pokoju, który odbędzie się w końcu br. w Paryżu.

W dyskusjach omówiono wyniki sesji Światowej Rady Pokoju w Wiedniu oraz dotychczasowe rezultaty kampanii przeciw remilitaryzacji Niemiec i na rzecz zawarcia paktu pięciu.

W zebraniach obok robotników uczestniczyli inteligenci, przemysłowcy, nauczyciele, kupcy, rzemieślnicy i artyści, obok komunistów — socjaliści i katolicy.

W Gentilly pod Paryżem w zebraniu wzięli m. in. udział członkowie RPF, MRP, chrześcijańskich zw. zaw. i in. Dyrektor miejscowej szkoły, socjalista **Beugin, wezwał Francuzów do jedności w walce o pokój.**

W XIII dzielnicy Paryża przemawiał m. in. **Andre Marty,** który wskazał, **że pakt pokoju pięciu mocarstw byłby zbawieniem dla Francji, położyłby bowiem kres wyścigowi zbrojeń, zbrojeniom niemieckim i rujnującej wojnie vietnamskiej. Walka o pokój jest jednocześnie walką o niezawisłość narodową — oświadczył Marty.**

Przewodniczący zebrania w XIII dzielnicy Paryża **Yves Farge,** stwierdził m. in.: Powracamy z Wiednia z propozycjami Swiatowej Rady Pokoju, które przedłożymy Zgromadzeniu ONZ i wszystkim delegatom. **Wyjaśniając istotę propozycji rozbrojeniowych Światowej Rady Pokoju, Farge podkreślił, że tylko rząd pragnący ukryć swe zapasy broni mógłby odrzucić te propozycje. Nie chcemy pogłębiać międzynarodowej nieufności poprzez oficjalny system szpiegostwa, sugerowany przez Trumana.**

Zebranie pokojowe w X dzielnicy Paryża **skierowało do ONZ rezolucję, popierającą uchwały Światowej Rady Pokoju. Na zebraniu w St. Denis, w którym wzięli udział pastorzy protestanccy, księża katoliccy, komuniści, socjaliści i przedstawiciele wszystkich zw. zaw. podano do wiadomości wyniki akcji na rzecz paktu pięciu: 38 858 osób na 45 tysięcy mieszkańców w St. Denis złożyło podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju.**

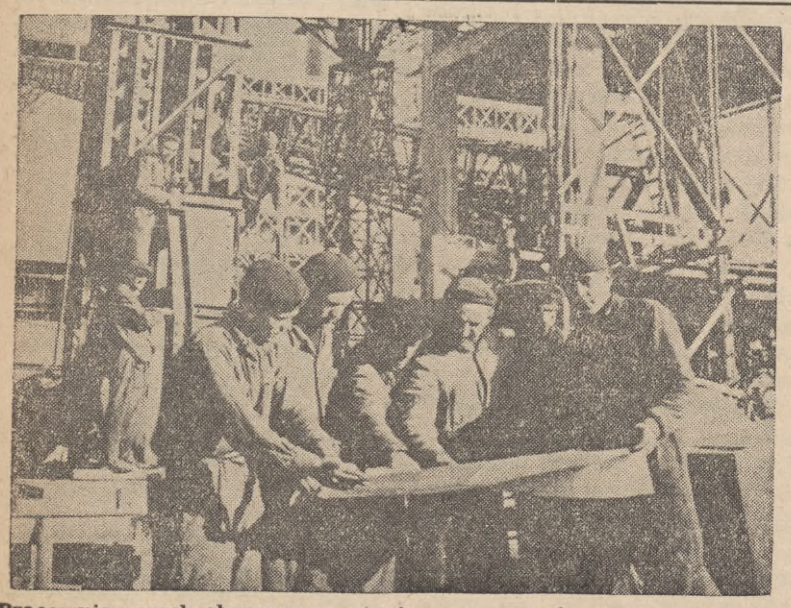

Pracownicy czechosłowaccy z entuzjazmem pracują nad przekształceniem okręgu ostrawskiego w bazę przemysłową CSR. Na zdjęciu budowa kombinatu hutniczego im. K. Gotwalda.

Narody Północnej Afryki zrzucą jarzmo kolonialne

PARYŻ. Przedstawiciele Partii Komunistycznych Algeru, Marokka i Tunisu, zebrani w Algerze 5 listopada 1951 r., ogłosili deklarację, która stwierdza:

Imperialiści, którym grozi ostateczne wypędzenie z Azji i poważna utrata wpływów na Bliskim i Środkowym Wschodzie, pragnęliby znaleźć w Algerze, Maroku i Tunisie podatny teren dla utrzymania swych przywilejów kolonialnych i dla przyspieszenia swych przygotowań wojennych.

Imperialiści stosują coraz brutalniejsze represje: egzekucje, masowe aresztowania itd. Jednakże terror kolonialny napotyka na wzmagającą się siłę ruchu narodowo - wyzwoleńczego.

Fakty wykazują, iż tylko siły obozu antyimperialistycznego, siły obozu pokoju z ZSRR na czele są pewnymi i stałymi sprzymierzeńcami ludów uciśnionych.

Narody algerski, marokański i tuniski **winny wykorzystać bogate doświadczenia historii. Możliwą jest rzeczą skuteczne przeciwstawienie się imperialistycznym planom wzmożonego ucisku i wojny. Rzeczą możliwą jest osiągnięcie szybkich postępów na drodze do wyzwolenia 3 naszych krajów.**

W obecnej chwili należy pogłębiać solidarność z narodem egipskim, walczącym o całkowitą niezawisłość, z narodem vietnamskim, walczącym bohatersko o wolność. Narody Algeru i Tunisu winny pogłębić solidarność z narodem marokańskim w chwili, gdy godzą weń krwawe represje i gdy problem marokański stanął przed ONZ.

Należy przygotować w Algerze, Maroku i Tunisie konferencję, krainy Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Afryki Północnej, która ma się odbyć w styczniu 1952 r. w Kairze pod egidą światowego ruchu pokojowego i która wniesie poważny wkład w walkę narodów kolonialnych i zależnych.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

ODPRYSKI

ZAJĘCIA ADMIRAŁA JOY'A

Czym zajmują się wyżsi oficerowie amerykańscy na Korei? Podpisywaniem wyroków, planowaniem masowych egzekucji, planowaniem ofensyw, które się nie udają, planowaniem niszczenia miast i wsi... słowem — pełne łapy roboty.

Ale to nie wszystko.

Jak donosi prasa brytyjska, admirał Joy, główny sabotażysta rokowań w Kaesong, spotkał się na bankiecie w Munsan z brytyjskim głównodowodzącym sił imperialnych, sir Horacym Robertsonem. Korzystając z okazji, poświęcił czas spędzony na bankiecie na ćwiczenia w noszeniu monokla. Instrukcji udzielał Robertson. Wyniki ćwiczeń były podobno mierne.

Admirał Joy poprosi zapewne o przysłanie mu jakiegoś wprawnego w noszeniu monokla pruskiego junkra, któryby miał zarazem doświadczenie w zakresie popełniania zbrodni wojennych. Nie będą się razem nudzić. Oczywiście, do czasu...

AUSTRALIJSKIE „ZŁOTE MYŚLI"

Na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ zabrał również głos przedstawiciel Australii. Warto przytoczyć fragment tej wypowiedzi:

„Zwiedziłem niedawno Koreę i wszystko co tam zobaczyłem było dla mnie w najwyższym stopniu wzmacniające i przekonywające, jako przykład skuteczności działania ONZ.

Przypomina się taka zagadka: Co różni krowę od australijskiego dyplomaty?

Odpowiedź: Błysk inteligencji i człowieczeństwa w oku krowy.

MARZENIA BANKRUTÓW

Zbankrutowani imperialiści brytyjscy mają twardy orzech do zgryzienia: jak tu obronić swe rozpadające się imperium, skoro coraz większe nasuwają się trudności z wystawieniem armii, która wykazałaby „ducha bojowego", chciałaby ginąć w imię ich interesów.

„Całe zagadnienie obrony Środkowego Wschodu polega na tym — pisze szacowny „Observer", pismo stojących u władzy konserwatystów — by wynaleźć obecnie jakieś wojska, które zastąpiłyby armię indyjską".

Jaka szkoda, że dawne, dobre czasy minęły. Jaka szkoda, że narody kolonialne nie objawiają żadnej chęci przelewania krwi w imię interesów brytyjskich protektorów, którzy od lat ich ciemiężyli.

Aktualne wydarzenia wskazują, że brytyjscy imperialiści nie mogą znaleźć takich wojsk zastępczych. Wobec czego trzeba ogłosić upadłość.

RENESANS „KULTURY"

Hans Grimm, wysłużony działacz „kulturalny" hitlerowskiej Rzeszy, znowu rozwija ożywioną działalność. Prócz pielęgnowania własnej twórczości, wznowił on osławione spotkania literackie w Leopoldsbergu, które od roku 1934 skupiały „śmietankę duchową" hitleryzmu. Na zebraniu inauguracyjnym wygłosił on przemówienie, w którym zapowiedział, że wyda nieubłaganą walkę tym wszystkim dziełom, które od roku 1945 „osłabiały ducha niemieckiego i usiłowały przedstawić Niemców w ich własnych oczach godnymi pożałowania". „Narodowy socjalizm — oświadczył dalej — był bardzo pożyteczny, nawet gdy objawiał się w brutalnej formie".

Pod wpływem „dobroczynnego" deszczu amerykańskich dolarów idee Goebbelsa zaczynają na powrót kwitnąć.

JESZCZE RAZ O KULTURZE

Jak podaje prasa francuska, w Boulogne kilkunastoletni chłopak podczas sprzeczki z kolegą wyciągnął z kieszeni ostry nóż i ciężko go zranił. Podczas rewizji w mieszkaniu młodocianego bandyty znaleziono kilka noży, powieści brukowe, oraz pisma wzorowane na amerykańskich „comiksach".

Czy jest to wypadek odosobniony? Nie, we Francji przestępczość nieletnich w ostatnich czasach gwałtownie wzrosła. W roku 1950 w okręgu paryskim wydano — informuje „Humanite" — 4 762 wyroków na nieletnich, w roku 1937 wyroków takich było niewiele ponad 1 000.

Import deprawującej powieści, filmów i pism w ramach marshallowskiej pomocy wydaje swe zatrute owoce.

KAPITAN KOZTRONIEW

Wola dowódcy

(dokończenie)

Po rozmowie z dowódcą Szabanow zmienił swój stosunek do wyszkolenia fizycznego. Postępy następowały powoli, ale należycie.

Mijały tygodnie, miesiące. Ciało żołnierza nabierało zdrowia, siły.

Teraz on jest naprawdę agitatorem, bo sam jest wspaniałym materiałem agitacyjnym — rzekł Kazancew do Tiukina, przedstawiając Szabanowa do awansu na kaprala.

Przypomniawszy sobie to Tiukin uśmiechnął się dobrodusznie i skinąwszy w stronę wypoczywających żołnierzy powiedział z przekonaniem:

— Jestem pewien: Szabanow wziął dzisiaj karabin maszynowy po prostu z chęci sprawdzenia swoich sił.

— Najważniejsze jest to, że nasz dowódca ma właściwe podejście do sprawy. Najpierw stara się, aby żołnierz pojął swoje obowiązki, a potem już wymaga. Surowo wymaga. Bardzo srogo. Ale bez wyskoków. A jak to bywa u innego? Wymaga, wymaga, a potem nagle przypomni sobie, że według regulaminu powinien być jeszcze taktownym i troskliwym i zacznie poklepywać żołnierza po ramieniu.

Patrzysz — a dyscyplina się rozluźniła. Wtedy on ogłasza „kampanię dla zaprowadzenia porządków" i tak wpada z jednej skrajności w drugą...

Około południa kompania doszła do rejonu ćwiczeń taktycznych. Wkrótce zaczęły swą pracę saperskie łopaty, zaczęły wyrastać szare przedpiersia okopów.

Szeregowy Prokopjew uporczywie rąbał w niepodatne, twarde dno okopu. Łopata stukała głucho o twardy grunt, wyrzucając na wierzch wilgotne, chłodne grudki ziemi. Twarz pokryła się drobniutkimi kropelkami potu. Prokopjew pracował zawzięcie.

Otrzymawszy w marszu napomnienie od kapitana, chciał teraz okupić swoją winę — wykopać okop szybciej i lepiej od innych. Ale mimo starań pozostawał w tyle za kolegami, wyprzedzali go i Szabanow i Tujmyszew i Jerczuk. Prokopjewowi wydawało się, że w tym wszystkim przeszkodą jest oporządzenie. Odłożywszy łopatę skwapliwie zdjął oporządzenie i od razu poczuł ulgę. Ale gdy zamierzał pokazać wszystkim swoją zręczność, usłyszał surowy głos dowódcy, zabraniający zdejmowania oporządzenia.

Trzeba było znów wszystko ubrać...

Im głębiej kopał, tym bardziej się męczył. Grunt stawał się coraz twardszy i twardszy. A do tego dokuczliwy wiatr zasypuje oczy ziemią. „A może wystarczy już tego kopania? Nie będę przecież zimował w tym okopie" — pomyślał żołnierz. Nagle usłyszał obok rozmowę:

— Nie żałuje nasz krajan, że odszedł z plutonu gospodarczego?

— Nie, cóż wy, on sam chciał do kaemów — odpowiedział dowódca drużyny, młodszy sierżant Potirucha.

— Przecież surowy dowódca nie każdemu się podoba...

Prokopjew podniósł głowę i zobaczył Bochana. Stał on obok Potirucha i zesunąwszy ze spoconego czoła spłowiałą furażerkę rozmawiał z nim o gruncie. Prokopjew nie zdążył jeszcze poznać bliżej Bochana, ale wiedział że ten — komunista występował kiedyś na otwartym zebraniu komsomolskim, Bochan mówił nie głośno, ale tak, aby i Prokopjew go słyszał.

— Taki sam grunt był pod stacją Władysławską. Kropla w kroplę. Faszyści cofali się tam bardzo opornie. Przechodzili do przeciwnatarcia. Trzeba było poważnie umacniać zdobyte pozycje. Ciężko było. Kopaliśmy dzień i noc. Ziemia, nie wierzycie, jak żelazo. A nasz dowódca, Paweł Piotrowicz Kazancew, ciągle swoje: „Rozkazuję głębiej". Żołnierze już sił nie mieli zanim wykopali na wysokość człowieka, a on nagle mówi: „Kopać schrony pod podpiersiem".

Nasi żołnierze całą noc kopali, a jak Kazancew wydał rozkaz, to możesz być spokojny, do rana schrony były gotowe. A o świcie faszyści uderzyli. Natarcie wroga nie przyniosło mu sukcesu. Zrozumieliśmy: w twardych rękach pewniej się walczy. Przecież twarde ręce dowódcy — to, bracie, jak tarcza i od kuli i od armatniego pocisku chronią.

Prokopjew dobrze słyszał tę rozmowę i z jeszcze większą zaciętością zaczął rąbać twardą, niepodatną ziemię. A Bochan wolno ciągnął dalej.

— On jest rzeczywiście surowy i na wojnie, i teraz. Ale za to sprawiedliwy, postępuje rozważnie.

— Członek Komisji Partyjnej — to coś znaczy — dał się słyszeć głos dowódcy drużyny.

— Powiem jeszcze i to: surowość idzie u niego w parze z troską — rzekł Bochan. — Może dlatego ta troska nie każdemu się rzuca w oczy.

Ta ostatnia uwaga była bardzo subtelna i sprawiedliwa. Kapitan Kazancew rzeczywiście troszczy się o swoich podwładnych tak, że to „nie rzuca się w oczy". On nie objawia głośno kompanii troski o żołnierza, jak i nie organizuje szturmów o zaprowadzenie porządków w kompanii. Wszystko u niego idzie bez wyskoków, w swojej kolejności. I wymagania i troska idą w parze.

Wczoraj otrzymał on króciutkie pismo z nadwołżańskiego miasteczka. W piśmie powiadomiono, że jego wstawiennictwo o zabezpieczenie mieszkania i zaopatrzenie dla żołnierskiej rodziny zostało uwzględnione. Kapitan nie mało w tej sprawie zrobił. Ale wezwawszy żołnierza ani słowa nie powiedział o swoich staraniach.

— Rozumiecie do czego zobowiązuje to pismo? — zapytał z naciskiem. — Żądam od was celujących wyników w nauce.

— Będę się starał — odpowiedział uradowany żołnierz wyczuwając z zewnętrzną surowością swego dowódcy jego subtelną wyrozumiałą duszę.

Dzisiaj na początku marszu zauważył on, że jeden z żołnierzy oddziału sierżanta Gubasowa lekko kuleje. Na pierwszym postoju kazał mu zdjąć buty, zwrócił mu uwagę, że nie umie się ubierać i kazał stojącemu obok kapralowi nauczyć go, jak należy „rozchodzić" nowe obuwie.

Być może — że uwagi dowódcy wydały się żołnierzowi trochę twarde. Ale za to jak miękko potem było żołnierskiej nodze.

A teraz dowódca kompanii dokładnie sprawdza pozycje ogniowe. Tak samo surowo jak tam pod stacją Władysławską wymaga on, aby żołnierze kopali głębiej okopy, aby lepiej maskowali się, likwiduje najmniejsze naruszenie dyscypliny.

Jakież to cechy charakteru dowódcy przejawiają się we wszystkich tych postępkach? Wymaganie czy troskliwość? Czy rzeczywiście istnieje granica między tymi pojęciami, jeżeli samo wymaganie jest najwyższym stopniem troski o żołnierza, bo jest ono skierowane na to, aby zrobić z niego doskonałego żołnierza.

...Bez względu na zmęczenie, żołnierze działali na ćwiczeniach taktycznych sprawnie i umiejętnie, podporządkowując się jedynej, twardej woli. Kierował nimi dowódca, który widział wojnę, zna surowe prawa walki.

KONIEC

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44

Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej

Wyd. MON Gd. - 1771 - W-3-19422